

# NIEDZIELA

TYGODNIOWY DODATEK BEZPŁATNY

Nr. 21

Katowice, dnia 24-go maja

1931

## Na Uroczystość Zesłania Ducha Św.

czyli  
**Zielonych Świątek**

Lekcja.

Dzieje Ap. II. 1—11.

Gdy się spełniały dni Pięćdziesiątnicy, byli wszyscy wespół na temże miejscu. I stał się z prędką z nieba szum, jakoby przypadającego wiatru gwałtownego, i napełnił wszystek dom, gdzie siedzieli. I ukazały się im rozdzielone języki, jakoby ognia, i usiadł na każdym z nich z osobna. I napełnieni byli wszyscy Ducha świętego i poczęli mówić rozmaitemi językami, jako im Duch św. wymawiać dawał. A byli w Jeruzalem mieszkający Żydowie, mężowie nabożni, ze wszęgo narodu, który jest pod niebem. A gdy się stał ten głos, zbieżo się mnóstwo i strwożyło się na myśli, że każdy słyszał je swym językiem mówiące. A zdumiewali się wszyscy i dziwowali, mówiąc: Iżali, oto, ci wszyscy którzy mówią, nie są Galilejczycy? a jakożemy słyszeli każdy z nas swój język, w którymśmy się urodzili? Partowie, i Medowie, i Elamitowie, i mieszkający w Mezopotamji, w Żydowskiej ziemi, i w Kapadocji, w Poncie, i w Azji, w Frygji, i w Pamfilji, w Egypcie, i w stronach Libji, która jest podle Cyreny, i przychodniowie Rzymscy, Żydowie też nowonawróceni, Kreteńscy i Arabczycy, słyszeliśmy je mówiące językami naszymi wielmożne sprawy Boże.

Ewangelja.

Jan XIV. 23—31.

Onego czasu mówił Jezus uczniom swoim: Jeśli mię kto miłuje, będzie chował mowę moję, a Ojciec mój umiłuje go, i do niego przyjdziemy, a mieszkanie u niego uczynimy. Kto mnie nie miłuje, mów moich nie chowa. A mowa, którąście słyszeli, nie jest moja; ale tego, który mię posłał, Ojca. Tom wam powiedział u was mieszkać. Lecz Pocieszyciel Duch święty, którego Ojciec posła w imię moje, on wam wszystkiego nauczy, i przypomni wam wszystko, cokolwiek bym wam powiedział. Pokój zostawuję wam, pokój mój daję wam; nie jako dawa świat, ja wam daję. Niech się nie trwoży serce wasze, ani się lęka. Słyszeliście, żem ja wam powie-

dział: Odchodzę i przychodzę do was. Gdybyście mię miłowali, wżdybyście się radowali, iż idę do Ojca; bo Ojciec większy jest, niżli ja. I teraz wam powiedział przedtem niż się stanie: iż byście, gdy się stanie, wierzyli. Już wiele z wami mówić nie będę. Albowiem idzie księżę świata tego, a we mnie nic nie ma. Ale iżby świat poznał, że miłuję Ojca, a jako mi Ojciec rozkazanie dał, tak czynię.

## Na Poniedziałek Świąteczny

Lekcja.

Dzieje Ap. X. 42—48.

W onych dniach otworzywszy Piotr usta swoje, rzekł: Mężowie Bracia! rozkazał nam Pan opowiadać ludowi i świadczyć, iż on jest, który postanowiony jest od Boga sędzią żywych i umarłych. Temu wszyscy Prorocy świadectwo wydają, iż biorą grzechów odpuszczenie przez imię jego wszyscy, którzy weń wierzą. Te słowa, gdy jeszcze Piotr mówił, padł Duch święty na wszystkich, którzy słuchali słowa, i zdumieli się z obrzezania wierni, co z Piotrem byli przyszli, iż i na Pogany łaska Ducha świętego była wylana, albowiem słyszeli je mówiące językami i wiążące Boga. Tedy Piotr odpowiedział: Iżali kto może bronić wody, żeby ci nie byli ochrzczeni, którzy wzięli Ducha świętego jako i my? I rozkazał je chrzczyć w imię Pana Jezusa Chrystusa.

Ewangelja.

Jan III. 16—21.

Onego czasu rzekł Jezus Nikodemowi: Tak Bóg umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał, aby wszelki, kto wierzy weń, nie zginął, ale miał żywot wieczny. Bo nie posłał Bóg Syna swego na świat, aby sądził świat, ale iżby świat był zbawion przezeń. Kto wierzy weń, nie bywa sądzon; a kto nie wierzy, już osądzony jest, iż nie wierzy w imię jednorodzonego na świat, a ludzie raczej miłowali ciemności, niż światłość, bo były złe ich uczynki. Każdy bowiem, który źle czyni, nienawidzi światłości, ani idzie na światłość, żeby nie były zganione uczynki jego. Lecz kto czyni prawdę, przychodzi do światłości, aby się okazały sprawy jego, iż w Bogu są uczyniczne.

## Marja, królowa maja

Nabożeństwo majowe budzi serca nasze do nowego życia, a Najświętsza Panna niejedną łaskę zsyła tym, którzy ją wielbią i do niej zwracają się pobożnie o pomoc w tym czasie. Oto, co opowiada w swym pamiętniku pewien hrabia francuski z czasów wielkiej rewolucji, jaka srożyła się we Francji w 1789 roku. Pisz on:

W czasie rewolucji siedziałem we więzieniu już od dłuższego czasu i wraz z setkami innych oczekiwałem wyroku śmierci. Pewnego poranku przyszedł dozorca i odczytał nazwiska tych, których przeznaczono na stracenie. I ja znajdowałem się między nimi. Powstało ogromne zamieszanie. Jedni płakali i złorzeczyli okrutnikom, inni głośno wielbili Boga, składając mu dzięki, że nadeszła godzina ich wyzwolenia.

Wszyscy opuścili już więzienie, by rozpocząć smutny pochód, ja tylko jeszcze pozostałem.

— Proszę o trochę cierpliwości, — zawołałem do dozorca więziennego, — zgubiłem w nocy medalionik z Matką Boską, a bez niego nie mogę iść przeciw.

— Naprzód! — krzyknął ten człowiek rozkazująco, — ani minuty dłużej!

— Zlitujcie się, panie, podarujcie mi jeszcze tę chwilę, — prosiłem na klęczkach. Całe moje życie nosiłem ten medalionik z Matką Bśchrdl życie nosiłem ten medalionik na piersiach i teraz na ostatniej drodze w życiu miałbym...

Boleść stłumiła głos mój. Dozorca rozśmiał się gburowato i rzekł:

— No, to zostańcie, obywatelu, dzisiaj przy życiu bez medalika, aby jutro z nim razem pójść pod miecz katowski.

Powiedziawszy to, zatrzasnął drzwi więzienia i zamknął na klucz. Wkrótce potem znalazł się medalionik. Przycisnąłem do piersi drogi wizerunek i ucałowałem go tak gorąco, jak gdyby był mi oddał życie.

Nazajutrz otworzyły się drzwi więzienia, i wszedł nowy dozorca, którego przedtem nie widziałem nigdy, i wymienił przeznaczone na stracenie ofiary. Mego nazwiska tam nie było!... Przyczyna tego pozostała mi nieznaną. Może sądzono, że już padłem pod toporem kata, a może mnie uznano za uciekiniera.

Po mniej więcej tygodniu zabrzmiał pewnego wieczoru na dziedzińcu przerażający okrzyk: „Gore!“ W tej samej niemal chwili otwarły się drzwi więzienia i potężny głos jakiś zawołał:

— Niech się ratuje, kto może!

Jako jeden z pierwszych znalazłem się po za murami więzienia. Ucieczka atoli powiodła się tylko niewielu, ponieważ skoro minęło pierwsze przerażenie, strażę natychmiast obsadziły wszystkie wyjścia. Bez przeszkody przeszedłem pod osłoną ciemności wiezornych ulice miasta i po kilku dniach przekroczyłem granicę Renu.

Jedynym moim pragnieniem teraz było, aby odnaleźć żonę i dzieci, dwie dziewczynki i 10- i 12-letnie. W czasie, gdy zapadał na mnie wyrok, skazujący mnie na śmierć, opuściły one kraj ojczysty, aby nieznanie zamieszkać w jakimś mieście niemieckim. Więcej niczego o nich się nie dowiedziałem. W ich oczach byłem bez wątpienia już oddawna ofiara wściekłości rewolucjonistów.

Powędrowałem wzdłuż Renu, śledząc bacznie. Nie było miasteczka, osady, lub wsi, która by była uszła mej uwadze. Moich ukochanych musiałem znaleźć, bez nich bowiem życie nie miało dla mnie żadnego znaczenia. Przez dwa długie lata szukałem napróżno. Zwolna nadzieja zobaczenia się z ukochanymi moimi zaczynała nikać, gdy pewnego dnia wreszcie miało się spełnić gorące pragnienie mego serca.

W jednym z kościołów miasteczka S. byłem obecny na nabożeństwie, jak to czyniłem w czasie moich wszystkich wędrówek. W bocznej kaplicy ujrzałem panią z dwoma dziewczynkami, wszystkie trzy w grubej żalobie, modlące się gorąco przed obrazem Najświętszej Panny. Nie mogłem widzieć ich twarzy, ale myśl, że to są moje najdroższe istoty, tak mną owładnęła, że trudno mi było utrzymać się na nogach.

Po kwadransie niespokojnego oczekiwania podniosły się trzy pobożne postacie i opuściły kaplicę. Krótł opisze moje uczucia, gdy w nich istotnie poznałem moją ukochaną żonę i najdroższe dzieci! Oddech zaparł się w piersiach moich, serce waliło jak młotem, zdawało mi się, że musi wyskoczyć. Ale nie było czasu do trącenia. Szybko opanowałem się, wybiegłem za odchodzącymi i po chwili leżałem w objęciach moich ukochanych.

Nazajutrz pierwszą naszą czynnością było złożenie dziękczynień Bogu i jego Boskiej Rodzicielce, która nas tak cudownie ocaliła i na nowo połączyła. Jeszcze noszę medalionik z Matką Boską, której zawdzięczam ocalenie mego życia, jak go nosiłem ongi w więzieniu paryskim, i nawet śmierć sama i grób nie zdołają mi go wydrzeć...

## Ojciec św. udziela błogosławieństwa Polsce

i apeluje, aby Polska spełniła misję apostołską.

Obchód 40-lecia encykliki „Rerum Novarum“ w Rzymie miał przebieg imponujący. Rano arcybiskup Pizzardo odprawił w bazylice laterańskiej mszę pontyfikalną, poczem delegacje z całego świata złożyły wieńce na grobie papieża Leona XIII, oraz na płycie pomnika robotnika katolickiego.

W uroczystej akademii, jaka odbyła się po południu wzięło udział 7 kardynałów i wyższe duchowieństwo. Na akademii delegacje 17 narodów w językach swych krajów wygłosiły przemówienia, podkreślając znaczenie encykliki Leona XIII. Przemawiał również delegat międzynarodowego biura pracy w Genewie.

Wieczorem pielgrzymka polska przyjęta była na prywatnej audjencji przez Ojca św. W sali tronowej ustawiła się pielgrzymka polska ze sztandarami organizacyj polskich. Na czele pielgrzymki stali ks. Prymas Hlond, ks. arcybiskup Nowowiejski, biskupi Adamski, Nowak, Przeździecki i Jelowiecki, — oraz konsul generalny Rzplitej w Rzymie. Poprzedzany przez świętą i powitany okrzykami „Niech żyje!“ przeszedł Ojciec św. wzdłuż szeregu pielgrzymki, przyczem ks. kardynał Hlond przedstawiał poszczególne uczestników delegacji. Przedstawiciele robotników warszawskich wręczyli projektowaną przez artystę Tretera stylizację kilimów z godłem Rzplitej i papieskim oraz napi-

sem: „Polonia semper fidelis“ — i nazwą stowarzyszenia ofiarodawców.

Ojciec św. wstąpiwszy na tron, podziękował za dar, zaznaczając, że cieszy go tak liczna pielgrzymka z Polski, z którą czuje się specjalnie związany. Bóg chciał — mówił Papież, abym z wami spędził najcięższe dla narodu waszego chwile. Bóg chciał, abym w Polsce przygotowywał się do pełnienia wysokiego urzędu ojcowania świata całemu. Cieszę się, gdy was widzę, gdyż obecność wasza świadczy, że przyjęliście naukę wyłożoną w najpiękniejszych kartach pracy w encyklice „Rerum Novarum“. Przynieśliście tu swe troski i zmartwienia. Są one moimi troskami. Długa granica waszego kraju jest stale otwarta i narażona na działanie i gotowość ataku fali bolszewickiej, wrogiej religji i całemu chrześcijaństwu. Godnie stawiacie czoło tym atakom. Misję apostolską spełnicie do końca, gdy powracając do świetnej przeszłości, utrwalicie tę prawdę, że Polak, to katolik, działający w imię praw boskich, zapewniających mu dobro materialne i duchowe. W tej myśli udzielam wam, — rodzinom waszym, i ludziom pracy, których reprezentujecie oraz całej Polsce apostolskiego błogosławieństwa.

Mowa Ojca św. przełożona została przez ks. kardynała Hlonda na język polski. Papież pożegnał zebranych pozdrowieniem polskiem „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!“ i udał się do prywatnych apartamentów, żegnany okrzykami „Niech żyje!“

## Krwawy pochód bolszewizmu na półwyspie iberyjskim

22 zakony, kilkanaście kościołów padło ofiarą barbarzyńców. — Bohaterstwo księży. — Stolica Apostolska zaprotestowała w Madrycie.

Wypadki hiszpańskie wywołały olbrzymie wrażenie w kołach katolickich. Szczególnie w zakonach najbardziej poszkodowanych, których centrale znajdują się w Rzymie. Stolica Apostolska za pośrednictwem nuncjusza Tedeschini złożyła protest przeciwko aktom wandalizmu, którego ofiarą padły 22 zakony, kilkanaście kościołów oraz liczne instytucje kościelne.

Pisma włoskie donoszą, że poza ofiarami w ludziach szkody wyrządzone obliczane są na 4 miliony dolarów. Zniszczeniu uległy bezcenne zabytki sztuki religijnej, między innymi rozbita została słynna statua Madonny el Carmel w Sewilli.

W czasie niszczenia tej statuy jeden z wandalów rażony apopleksją padł trupem. Tłum wiernych przekonany o cudzie z pietyzmem pozbiierał szczątki figury.

Prasa włoska ocenia sytuację w Hiszpanji wysoce pesymistycznie, przewidując, że obecna walka antyreligijna jest początkiem rewolucji społecznej.

Prasa notuje długi szereg krwawych napałów na przedstawicieli duchowieństwa. Głównie zniszczone są przez zbrodniarzy komunistycznych objekty, należące do zakonu Jezuitów. Napastnicy nie oszczędzają niczego; palone i niszczone są bezcenne dzieła sztuki, pamiątki narodowe hiszpańskie i szanowane od wieków cenne relikwie.

Duchowieństwo wykazuje niezwykle hardy ducha. Liczne są wypadki pełnego poświęcenia i ofiary ze strony poszczególnych księży. — W Madrycie w czasie napałów na jeden z kościołów odprawiający mszę św. kapłan nie przerwał modłów nawet w chwili, kiedy ogień obejmował jego szaty. Zginął wraz z innymi w ogniu, błogosławiąc przerażoną gromadkę wiernych. Kościół w Hiszpanji przechodzi matryologję, jakiej nie zaznał od prześladowań Nerona. Wobec obecnych zbrodni błędą okrucieństwa popełniane w Meksyku za prezydentury Callesa.

Według urzędowych doniesień strajki w Madrycie, Gordobie i Sewilli zostały zakończone. W Madrycie dwóch podpalaczy postawiono przed sądem wojennym. Uwięziony został członek centralnego komitetu monarchistycznego Sanchez Beitos.

Rada Ministrów upoważniła ministra spraw wewnętrznych do podjęcia wszelkich środków, mających na celu utrzymanie spokoju publicznego. W Madrycie panuje całkowity spokój, tylko w Kordobie i Badajozie zarejestrowano nieliczne wypadki zamieszek a całkowicie zresztą opanowanych przez władze. Przedstawiciele banków prywatnych obiecali rządowi bezwarunkowe poparcie w celu obrony interesów ojczyzny.

Zamora oświadczył dziennikarzom, że niema formalnych dowodów porozumienia między monarchistami a komunistami w stosunku do ostatnich wypadków. Zamora dodał, że bardzo duża liczba klasztorów w Hiszpanji, których w samym Madrycie jest 200, a w Sewilli 60, utrudnia niemiernie ochronę ich przed ekscesami. Niemniej przedstawiciele władz, winni niewykonania swych obowiązków w czasie ostatnich zająć, będą pociągnięci do surowej odpowiedzialności.

## Świętobliwa rodzina

Katolicy Stanów Zjednoczonych starają się o przeprowadzenie procesu kanonizacyjnego zakonnicy Anny Seton, założycielki amerykańskiego zgromadzenia sióstr miłosierdzia.

Anna Elżbieta Seton urodziła się w r. 1774 w Nowym Jorku, a zmarła w roku 1821 w Emmitsbourgu, gdzie istnieje dom macierzysty kongregacji. Była ona córką dr. Bayleya, profesora anatomji na uniwersytecie Columbia, i wnuczką pastora protestanckiego. Poślubiła kupca Seton i miała pięcioro dzieci. W r. 1803 owdowiała.

Pod wpływem handlowych klientów męża Włochów z pochodzenia, zetknęła się z nauką katolicką, a w roku 1805 nawróciła się i założyła w Baltimore szkołę. W pięć lat potem stworzyła związek nowej kongregacji dla dzieł miłosierdzia i nauczania, wzorowanej na kongregacji ś.ś. św. Wincentego a Paulo. Liczba pierwszych zakonnic tego nowego zgromadzenia wynosiła 17 osób. Ostatnia statystyka kongregacji z 1911 r. stwierdza sześć tysięcy zakonnic, pracujących w 13 djecezjach.

Trzy córki matki Seton były również zakonnicami, a syn jej, Robert Seton, arcybiskupem Heliopolis. Należy zaznaczyć, że także brat świętobliwej niewiasty, James Rooswelt Baylay, nawrócił się, wstąpił do zakonu i z czasem objął stanowisko arcybiskupa w Baltimore.

## Martyrologja duchowieństwa w Rosji sowieckiej

Wychodzący w Zagrzebiu „Katolicki List“, opierając się na opowiadaniach zbiegów rosyjskich i na doniesieniach prasy sowieckiej, opisuje straszliwą niedolę duchowieństwa katolickiego i prawosławnego w bolszewji.

Walkę z klerem prawosławnym bolszewicy prowadzili pierwotnie z jawnym okrucieństwem, prędko się jednak spostrzegli, że w ten sposób w oczach ludności czynią z duchownych męczenników i sami przyczyniają się do rozwoju wiary religijnej. Wobec tego zastosowali nową taktykę, która polegała na rozbijaniu prawosławia na liczne, zwalczające się sekty, a równocześnie rząd sowiecki usiłował zdobyć większy wpływ na Cerkiew przez stworzenie nowej, t. zw. „żywej Cerkwi“. Dyplomatom sowieckim udało się nawet pozyskać uznanie tego nowotworu przez patriarchę konstantynopolitańskiego, który w tym celu wysłał do Leningradu archimandrytę Dimopulasa.

Wobec księży katolickich początkowo zastosowano te same metody. Jednakże w łonie rosyjskiego Kościoła katolickiego nie udało się dokonać schizmy. Były profesor katolickiej akademii duchownej wołał umrzeć śmiercią męczeńską, niż ulec pokusie otrzymania godności „biskupiej“ za cenę oderwania katolików rosyjskich od Rzymu. Po tej nieudanej próbie władcy moskiewscy przystąpili do prześladowania kleru katolickiego w Rosji, ale w taki sposób, by to wywoływało jak najmniejsze wrażenie. Pod byle pretekstem zaczęto przenosić księży katolickich do odległych okolic Syberji lub dalekiej Północy, gdzie już ich śmierć nie mogła budzić żadnego wrażenia. Z diecezji Mohylowskiej 11-tu księży zesłano na „djabelskie wyspy“ Solówki. Wśród zesłanych znajdują się: ogłuchły i oślepy wskutek straszliwych mąk, 36-letni biskup Słoskan, zastępca katolickiego patriarchy obrządku wschodniego, ks. Leonidas Fiodorów, ks. prałat Teofil Kkalski, ks. Iwan Deubner, od ośmiu lat żywcem pogrzebany w cuchnącym lochu więzienia, i wielu innych.

Opisy cierpień więźniów sołowieckich, pochodzących od tych, którym udało się uciec z tego piekła, budzą dreszcze zgrozy. Nieszczęsnych tych zesłańców politycznych trapią przeróżne choroby, jak gruźlica, reumatyzm, ischias, szkorbut itd., głód, brud, okropne warunki klimatyczne i brutalne postępowanie straży bolszewickiej, która n. p. urządza sobie „ćwiczenia“ ostrego strzelania z odległości kilkudziesięciu kroków do więźniów obozów koncentracyjnych.

Szatańska pomysłowość w zadawaniu ofiarom tortur fizycznych i moralnych nie ma granic. Do szerzenia bezbożności sekta bezbożników postanowiła użyć... duchownych. Gdy ci w aniemaniu bezbożników są już dostatecznie zlanani wszelkiego rodzaju mękami, nasyła się na ich rozpustne, oplacane kobiety. Gdy i to nie omaga, stosuje się oszczerstwo. Prasa bezbożników pełna jest takich wiadomości: „Wczoraj kazano duchownego Nesdanowa, ponieważ dopuścił się gwałtu na 6-letniej dziewczynce“.

Takie są metody walki z religją narzucania ludowi ateizmu.

## Pamiętajcie o mnie!

Westchnienie zmarłego.

Życie upływa jak woda — spójrz naprzód, a ujrzysz przed oczyma grób, grób czarny i przerażający.

Otóż ścieżka — dokąd ona prowadzi? — Wiedzisz mogiłę, stos ziemi, ziemi zimnej i opuszczonej. Idź tą ścieżką, a staniesz u wrót wieczności.

Szedłem i ja swoją ścieżką, lecz nie sam jeden, miliony szły zemną, i wszyscy stanęliśmy u wrót wieczności. Widziałem takich, którzy postępowali ścieżkami zawikłanymi, lecz i oni nie doszli do innego celu.

Nie bójcie się zmarłego, bo i on kiedyś żył. Dźwięk tego świata, nowy hymn, wyływający ze zbolałych serc, cicho przenika przestrzeń wieczności.

Jakaż radość dla zmarłego, gdy on może powstać do nowego życia. Teraz inaczej postępowałbym, bo wiem jakie było moje przeszłe życie, taka będzie i wieczność. Wieczność, co to za słowo! Za życia jej nie doznałem, a teraz?... Niema już czasu. Zmarnowałem życie. Po co? Dla jednej okruszyny szczęścia, które jak okamgnienie przebiegło.

Widziałem niebo otwarte, lecz nie troszczyłem się o to, słyszałem za życia dzwieczny głos „w górę serca“, lecz to pustelnicze wołanie nie znalazło odgłosu w moim sercu.

Cóż nieszczęsny dziś mam czynić? O pomoc chcę prosić choć was, mili przyjaciele. Nie zatwardzajcie waszych serc, bo Bóg wam wynagrodzi szczęśliwą śmiercią — nieskończoną wiecznością.

### Św. Józef patronem dobrej śmierci

Pewien misjonarz podróżował w Afryce nad rzeką Senegalem. W tem usłyszał z pewnej chaty wołanie: Czcigodny ojcze, chodźcie do mnie! Misjonarz wszedł i znalazł w chacie ciężko chorego żołnierza francuskiego, który go błagał o wysłuchanie spowiedzi, bo czuje, że wnet umrze. Po tym świętym akcie chory uczył się mocniejszym i opowiedział dzieje swego życia. Kapłan zaś rzekł mu: „Musiałeś widocznie często się modlić, że Bóg ci przysłał kapłana w tem odludziu!“ O tak, przez wiele lat modliłem się z ufnością do św. Józefa, Patrona umierających, by nie dopuścił, abym umarł bez kapłana. Widzi ojciec, św. Józef mnie nie zawiódł! Po dwóch godzinach biedny żołnierz oddał Bogu ducha swego.

### Nowy cud w Lourdes

Urząd lekarski badawczy w Lourdes stwierdził nowe, naukowo niewytłumaczone uzdrowienie chorej na otwartą gruźlicę panny Marij Chauvin, pochodzącej z rodziny, dziedzicznie obciążonej gruźlicą, w której wszyscy umierali na choroby płucne lub sercowe. Uzdrowienie nastąpiło jeszcze w sierpniu 1929 r., teraz jednak dopiero, po licznych badaniach i ciągłych obserwacjach wzmiankowany urząd lekarski mógł ogłosić swoje orzeczenie.